

STANISŁAW JAWORNICKI

12480

# TRZECI DOWÓD SCEPTYCYZMU

(WYJĄTEK Z WIĘKSZEJ CAŁOŚCI)



H-121314

KRAKÓW 1938  
NAKŁADEM AUTORA



12480



D

10 VI. 54

F. 1949.

---

DRUKARNIA UNIWERSYTETU JAGIELLOŃSKIEGO  
pod zarządkiem Józefa Filipowskiego

»Są ludzie, którzyby chcieli, żeby każdy autor nie powtarzał tego, co już inni mówili; jeżeli powtarza, to zarzuca mu się, że nie mówi nic nowego. Ale jeżeli nawet rzeczy o których mówi, nie są nowe, to jednak ułożenie ich jest nowe. Przy grze w piłkę, piłka dla wszystkich jest ta sama; ale jednak tylko jeden z grających umie ją lepiej rzucić«.

B. Pascal: Pensées 137, 138, XI,  
Wyd. Biblioth. Nation.

Cofanie się przyczyn zjawisk aż do nieskończoności (series, regressus in infinitum) przed układającym porządek ich następstwa dla praktycznego, biologicznego celu samozachowania życia, albo szukającym ich istoty, tj. początku lub końca, dla celów filozofii — metafizyki — rozumem ludzkim jest już dostateczną i oczywistą przyczyną niemożliwości rozumowego, tj. przyczynowego, wywnioskowania pierwszej, czy ostatniej przyczyny — istoty świata. Gdyby się nawet spełnił, nawet dziś tak bardzo daleki, ideał nauki wyrażenia wszelkich jakości, jako zmian ilościowych jednej jakości, albo sprowadzenia wszystkich sił przyrody do jednej siły, — to zawsze pozostanie bez odpowiedzi pytanie: skąd się wzięła ta jedna jakość, czy siła, jaką jest jej przyczyna. — Niemożliwość ta stała się jeszcze bardziej oczywista, kiedy, jak to powyżej przedstawiono, nie tylko pierwsza, ale wogóle każda przyczyna, nie tylko w czasie tj. po sobie, ale i w przestrzeni, tj. obok siebie, to nieskończoność innych przyczyn, a z tej nieskończoności innych przyczyn nie





można rozumowo wyznaczyć, wybrać jednej, lub określonej, skończonej liczby przyczyn najważniejszych, »istotnych«. Nie ma stopni ważności (hierarchii) przyczyn, niema przyczyn mniej i więcej ważnych, głównych, istotnych i przyczyn pobocznych, przypadkowych, bez znaczenia. Wszystko co poprzedziło jakieś zjawisko jest dla jego istnienia jednakowo ważne, a więc wynika stąd zupełne zrównanie (niwelacja), równouprawnienie ważności wszystkich przyczyn. Różnice ważności przyczyn nie dają się stwierdzić w przedmiotowym (obiektywnym) doświadczeniu rzeczywistości. Różnice te mogą być tylko podmiotowe (subiektywne), zależnie od zmiennych w czasie potrzeb różnych jednostek, które w niektórych przyczynach widzą swoje »wszystko« i z nich tworzą fetysze swoich teorii. Wszelka teoria, oznaczająca istotę, może być tylko częściowa i przez to chwilowa. Mówiąc, że coś jest istotą czegoś, to znaczy najważniejszą jego przyczyną, trzeba się zawsze zapytać: dla kogo i kiedy jest najważniejsze. Stąd też, wobec niemożliwości rozumowego oznaczenia przyczyny lub określonej liczby przyczyn, warunków powstawania jakiegoś zjawiska, wyliczenie, opis wszystkich przyczyn warunków powstawania jakiegoś zjawiska, a nie ich tłumaczenie, za pomocą jednej lub kilku przyczyn, jest celem i wzorem doskonałości nauki, określonym po raz pierwszy w r. 1876, przez nie filozofa, ale fizyka Kirchoffa<sup>1</sup>. — Oprócz tych dwóch, powyżej przedstawionych, przyczyn tej niemożliwości przyczynowego wywnioskowania istoty, tj. pierwszej przyczyny świata, istnieje jeszcze trzecia. O ile dwie poprzednie przy-

---

<sup>1</sup> Przegl. Filozof., t. XIII, zesz. 1 i 2, str. 62.

czyny wynikały z nieskończonej, tak w czasie, jak przestrzeni, ilości przyczyn, o tyle trzecia wynika z ich jakości, tj. z ich różnic wobec siebie. Nieskończona ilość przyczyn zamienia się w tym trzecim dowodzie w niekończenie się przyczyn, bo w przechodzenie jednych jakości przyczyn w drugie, tj. ich ciągłość. Drugą różnicą tego trzeciego dowodu od dwóch pierwszych jest to, że o ile dwa poprzednie dowody wykazywały niemożliwość wywnioskowania istoty świata za pomocą przyczynowości, o tyle trzeci dowód wykazuje, że przyczyną niemożliwości wyrozumowania tej istoty jest także drugie prawo rozumu (logiki) prawo niesprzeczności. Ponieważ dwa te prawa przyczynowości i niesprzeczności są całą zawartością pojęcia »rozum«, dlatego niemożliwość rozumowego (logicznego) określenia, wywnioskowania istoty świata, co jest twierdzeniem sceptyzmu, została by przez ten trzeci dowód w zupełności udowodniona. Wyznaczenie jednej, choćby niekoniecznie pierwszej, przyczyny świata jest z góry (a priori) niemożliwe, nie tylko dlatego, że tych przyczyn tak w czasie jak przestrzeni musi być nieskończoność, wskutek czego każde określenie tej istoty musi być »wszystkim i niczym«, ale także dlatego, że wśród tej nieskończoności przyczyn muszą być także ich przeciwieństwa, a jest rzeczą niemożliwą określić to, co samo sobie zaprzecza, co się wzajemnie znosi, a więc, według rozumu ludzkiego, musi być nicością. Jeżeli bowiem przyczyną każdego zjawiska tego świata musi być nieskończoność tego wszystkiego, co to zjawisko poprzedziło w czasie i przestrzeni, a więc cały świat od pierwszej mgławicy (nebulozy), bo to jest najdalszy jego początek, jaki rozum ludzki może sobie wyobrazić, a Ein-



stein tak dokładnie pojmuje to »wszystko«, że, według niego, nie tylko cała przeszłość, ale i cała jego przyszłość jest przyczyną każdego zjawiska — to wśród tej nieskończoności zjawisk tworzących to »wszystko«, muszą być i zjawiska sprzeczne z sobą, wzajemnie się znoszące, jak ogień i woda. Słuszność wyprowadzenia (dedukcji) konieczności sprzeczności przyczyn z ich nieskończonej ilości potwierdza doświadczenie, z którego wynika nie tylko sprzeczność, przeciwieństwo różnych zjawisk, ale sprzeczność tych samych jakości, z których te zjawiska są złożone. Nie tylko zjawiska, powtarzając się, wynikając ze siebie, kręcąc się okresowo w błędnym, bo bez wyjścia, bez początku i końca, kole stawania się rozwoju świata — ale także jakości tych zjawisk nie są czemś, raz na zawsze określonym, stałym, bo nie trwają i nie rozwijają się będąc wciąż tym samym, ale, na pewnym, ilościowym stopniu swego rozwoju, zamieniają się, przechodzą w swoje przeciwieństwa »dochodzą do absurdu«, a potem, jako przeciwieństwo swego przeciwieństwa, znów stają się sobą »tym samym jest w nas życie i śmierć, czuwanie i sen, młodość i starość. Gdy się bowiem odmieni, to staje się tamtym, a, przy ponownej zmianie, tamto tym«<sup>1</sup>. Między przeciwieństwami, przeciwnymi sobie jakościami, nie ma stałej różnicy jakościowej — możliwa jest tylko różnica ilościowa, jednej i tej samej jakości. A więc przemiana wartości (»Umwertung aller Werte«), »zonglowanie pojęciami« samo z siebie (automatycznie) odbywa się w świecie, wynika z ustroju (na-

---

<sup>1</sup> Ułamki pism Heraklita, W. Heinrich: Historia filozofii greckiej, cz. I, Kraków 1925, str. 37

ture) każdej rzeczy, czy pojęcia. Najprostszym dowodem tego przechodzenia w siebie, prawie współistnienia, sprzeczności jest bardzo pospolita prawda: ostateczności się dotyczą, tzn. ostateczności przeciwieństw są tym samym. »Za młodzi i za starzy źle rozumują: za mało i za dużo pożywienia jednakowo osłabia: za mało i za dużo wiedzy jest jednakowo niewiedzą«<sup>1</sup>. To ostatnie przeciwstawienie bliżej objaśnia Pascal w innym miejscu. »Nauki mają dwie ostateczności, które się dotyczą (deux extrémités, qui se touchent): pierwsza to zupełna niewiedza nowonarodzonych: do drugiej ostateczności dochodzą samodzielne umysły, które poznawszy wszystko, widzą, że nic nie wiedzą, i przez to wracają tam, skąd wyszli. Jest to uświadomiona, »uczona niewiedza«<sup>2</sup>. Nawet najbardziej trzeźwa i rozumowa filozofia kończy się nierozumem mistyki-intuicji (Bergson) i pierwotnej wiary (Kant), tego początku, prymitywu rozumu i filozofji, (»fides praecedit intellectum«) co jest potwierdzeniem, że

»Wenn Alles bricht, so bleibt uns nur  
Rückkehr zum Urquell der Natur«.

Spis tych przykładów można powiększać w nieskończoność. Za dużo i za mało światła jednakowo oślepia; za zimno parzy tak samo, jak za ciepło. Cywilizacje zamieniają się w to, od czego zaczęły, to jest w barbarzyństwo, tak samo jak starcy dzieciennieją. Nikt nie jest tak bliskim wiary, jak ten, co w nic nie wierzy. Szczyt mądrości, to zrozumienie niemożliwości wszelkiej rozumowej mądrości, a więc przyznanie się do niewiedzy (wiem, że nic nie

<sup>1</sup> Pascal: Pensées, wyd. Bibl. Narod. 112.

<sup>2</sup> Jw. 76



wiem). Bezrząd (anarchia) najbliższy jest samowładztwa (tyranii) (Napoleon, Cromwell). Na odwrót samowładztwo najbliższe jest bezrządowi. Kto chce pokoju niech przygotowuje wojnę. Doskonała sprawiedliwość, to największa niesprawiedliwość. Ta »w oczach« odbywająca się zamiana przechodzenie w siebie przeciwieństw, ułatwia zrozumienie nieprawdopodobnej prawdy, że przeciwieństwa nie są przeciwieństwami, ale wzajemnie wynikają ze siebie. Każda jakość nie tylko jest tym czym jest, zgodnie z zasadą niesprzeczności, ale także jest tym, czym według tej zasady być nie powinna, tj. tym swoim przeciwieństwem, za pomocą którego można ją usunąć, które jednak równocześnie ją stwarza, jest jedną z jej przyczyn, bez której nie mogłaby istnieć. Nie ma przeciwieństwa życia i śmierci. Ze śmierci wynika życie, z życia śmierć. Tylko dzięki sobie, dzięki wzajemnej pomocy, mogą te dwa przeciwieństwa istnieć. *Per vitam ad mortem, per mortem ad vitam*. Każdy ustrój dlatego żyje, że powoli umiera. Życie, to tylko pewien stopień rozkładu, tj. śmierci. — Dobro zmienia się w zło, które jest warunkiem, przyczyną istnienia dobra. Gdyby nagle wszyscy stali się dobrymi, to ta doskonałość dobra byłaby przyczyną wielkiego zła, jak to wykazał B. Mandeville, podobnie jak ideał higieny, zupełne pozbycie się wszelkich zarazków, byłby śmiercią tego, któryby ten ideał osiągnął. Z tego też poglądu, że zło nie zawsze jest złem, bo także bywa dobrem, będąc jego koniecznym składnikiem, warunkiem (»jestem częścią tej siły, która zawsze chce zła, a tworzy dobro«, »diabeł także nosi cegły do budowy kościoła« (przysł. hiszp.), bo po przekroczeniu jakiegoś stopnia swego rozwoju, natężenia, staje się swym przeciwieństwem, wy-



nika z pozoru niedorzeczna (paradoksalna), a jednak prawdziwa, chociaż nie zawsze życiowa, jak każda zasada przesadnie wykonana, »zasada nie sprzeciwiania się złu«, bo zło, własnym swym rozwojem, zamieni się w swoje przeciwieństwo dobro, zasada będąca tylko zastosowaniem lekarskiej zasady homeopatów »podobne leczyć podobnym«, która sądzi, że zło, choroba, osiągając pewien stopień rozwoju przez to zniszczy się sama i zamieni się w swoje przeciwieństwo zdrowie. — Wolność wynika z niewoli, równość z nierówności. Zupełna wolność wszystkich byłaby najstraszniejszą niewolą. (»Summa libertas, summa oppressio«). Dlatego do wolności konieczna jest niewola praw i państwa. — Równość możliwa jest tylko wtedy, kiedy jej pilnują silniejsi od innych, a więc nierówni. — Największą odwagę stwarza strach. »Odwaga to silne pragnienie życia, przybierające formę gotowości na śmierć«. (Chesterton). Wszystko, co jest tylko sobą, jest nierzeczywistym, niezyciowym, sztucznym, papierowym tworem rozumu, jak »czarne charaktery« i »anioly« we współczesnych filmach i dawnych melodramatach.

Jeżeli więc niemożliwa jest jakakolwiek stała jakość, bo każda jakość, swym naturalnym rozwojem, wciąż dąży do zmiany w swoje przeciwieństwo, — to z tego stanu rzeczy musi wynikać, że wszelki byt, istnienie, może być tylko wąską i przez to bardzo trudną do określenia i utrzymania, granicą równowagi wzajemnie się znoszących przeciwieństw. »Nic nie może ustalić skończonego między dwiema nieskończonościami, które go ograniczają i uciekają od niego«. <sup>1</sup> Każda jakość za-

---

<sup>1</sup> Pascal: Pensées 75.

wdzięcza swemu przeciwieństwu swój byt, bo przeciwieństwo to przeszkadza tej jakości, wskutek nieograniczonego jej rozwoju, zamienić się w to przeciwieństwo, tzn. zginąć. »Walka jest ojcem wszystkiego«. »Gdzie dwóch się kłóci«, ale żaden z nich nie zwycięża zupełnie »tam trzeci korzysta«, bo dzięki tej walce istnieje. »Alles Vergängliche ist nur ein Gleichnis«, tzn. wszystko jest równowagą, równaniem przeciwieństw. »Nie rozumieją, jak to co jest rozbieżne, zbiega się w sobie. Jest to zgodność rozbieżnych dążeń jak w łuku i w lirze. Rozbieżne zbiega się i z rzeczy różnych powstaje najpiękniejsza harmonia. Wszystko powstaje ze sporu«<sup>1</sup>. Te znane przysłowia i ulotne słowa, to najogólniejszy wzór, zasada wszelkiego istnienia tej »zgodnej niezgody rzeczy« (rerum concordia discors), a w tych słowach, że wszelkie istnienie, to zgoda—równowaga, połączenie (synteza), przeciwieństw (tezy i antytezy) bo przeciwieństwa, zwalczając się, współdziałają w istnieniu trzeciego, zawarta jest cała mądrość Hegla. Przykładów, że tak jest nie brak. Istnienie świata i światów, to równowaga wzajemnie się znoszących sił do — i odśrodkowych. Przewaga jednych z tych sił, to koniec świata, bo, gdyby siła odśrodkowa była większą niż dośrodkowa, świat by się rozleciał. Gdyby było przeciwnie, świat uległby zmiążdżeniu. Życie, zdrowie, jakiegokolwiek istoty żyjącej, to równowaga zużywania i odnawiania się jej ustroju. Nadmiar zdrowia siły, to choroba, wynikająca z nieużycia tej siły, choroba równie ciężka, jak nadmiernie zużycie i z niego wynikający brak siły. »Umiera się tak samo, żyjąc za dużo, jak i żyjąc za

---

<sup>1</sup> Heraklit, jw., str. 35.



mało«<sup>1</sup>. Trucizny i zarazki w dużych ilościach zabójcze, w małych są konieczne do życia. Ideał higieny doskonałego zupełnego zniszczenia wszelkich zarazków (dezynfekcji) byłby tak samo śmiercią ustroju, jak ich nadmierny rozwój. — Doskonale wyłączny egoizm, ta dośrodkowa siła świadomości ludzkiej, któraby wszystkich innych naokoło siebie usunęła, chcąc wszystko zabrać dla siebie, tak samo zniszczyłaby, sama siebie, jak zupełny altruizm (siła odśrodkowa), któryby się bez reszty dla drugich poświęcał. — Przeciwności więc nie tylko nie przeszkadzają istnieniu swych przeciwności, nie niszczą ich, ale są nawet do ich istnienia konieczne, jednak pod warunkiem, że nie przekroczą pewnej granicy swego rozwoju, że ich równowaga nie zamieni się w przewagę, któregokolwiekby z nich, bo wszelkie za dużo lub za mało, wszelki nadmiar przesada, doskonałość (ideał), którejkolwiekby ze zwalczających się stron, to koniec — śmierć tego, co dzięki tej równowadze walczących istnieje a poza tym radykalizmy ostateczności krańcowości (radykalizmy, fanatyzmy) w którymkolwiek kierunku, same się niszczą, bo zamieniają się w swoje własne przeciwieństwo, co Hebbel, jak wszyscy w jego czasach pod wpływem Hegla nazywa samo — poprawą (Selbstaufhebung, Selbstkorrektur) a to samo wyrażają przysłowia »du sublime au ridicule«..., »qui veut faire l'ange, fait la bête«. »Wszelka krańcowość jest ułomna i pochodzi od człowieka; wszelka równowaga jest doskonałością i pochodzi od Boga«<sup>2</sup>. Rządy bez opozycji, przedsiębiorstwa i partie polityczne bez współzawodnictwa (konku-

<sup>1</sup> Renan: Prêtre de Nemi, 33.

<sup>2</sup> La Bruyere: Charaktery, tłum. Potockiego 212.

rencji), narody bez konieczności obrony, rodzaje zwierząt bez swych nieprzyjaciół, a więc wszystko to, czemu wskutek doskonale dobrych warunków życia jest »za dobrze«, wyrodnije, właśnie wskutek braku tych przeciwnych jego życiu zjawisk, których zupełne usunięcie powinno im zapewnić nieograniczony rozwój. Za dużo dobra okazuje się złem, podczas gdy zło, zgodnie ze słowami Mefista, tworzy dobro; przeciwności uodporniają, przesładowania zwiększają ilość zwolenników party i religij. Kapitał bez przeszkód socjalizmu, a więc w idealnych warunkach pędziby się »przeżył« i skończył, bo stałby się własnością niewielkiej liczby posiadających, którzyby się nie mogli obronić przed większością pozbawioną własności (na którą to koncentrację kapitału liczył Marx), niż wtedy, kiedy ustawodawstwo socjalne przeszkadza jego rozwojowi, ale przedłuża jego istnienie, co tłumaczy nieprawdopodobną sprzeczność (paradoks), że kapitalizm popiera ruchy przeciwkapitalistyczne. Stąd też przysłowia i przysłowiowa mądrość narodów, poetów i filozofów, zarówno poleca »złoty środek« równowagi, jak ostrzega przed wszelkiem za dużo (»meden agan«, »le mieux est l'ennemi du bien«, »das Wörtchen zu ist immer gefährlich«) i za dobrze jak podpalanie domu, aby pozbyć się myszy i wylewanie dziecka z kąpielą.

»Jest we wszystkim miara, jest pewna granica,  
Poza którą przestaje już cnota być cnotą

Hor, Satyra I

Mądrość głupotę, krzywdę sprawiedliwość płodzi,  
Gdy cnota nierozważnie, granicę przechodzi«

Hor, Listy VI

Ten pogląd, że wszelki byt, istnienie jest połącze-



niem (syntezą) wynikiem wzajemnie się znoszących przeciwieństw — sprzeczności (tezy i antytezy) jest zdaje się jedyną, równie prostą jak słuszną, myślą całej tak bardzo groźnej swą niezrozumiałością i wprowadzającej przewrót we filozofii przez wrzekome odrzucenie prawa niesprzeczności logiki Arystotelesa, filozofii Hegla. Tego samego zdania jest W. James. »Więc cóż to jest metoda dyalektyczna? Jest to właśnie część tego, co Hegel w świecie widział lub przeczuwał, część, której najsilniejsze echa słyszymy w empiryzmie i zdrowym, pospolitym rozsądku. Wobec Hegla popelnia się wielką niesprawiedliwość uważając go przede wszystkim za doktrynera (un raisonneur), podczas gdy w rzeczywistości to człowiek poprostu naiwnie patrzący się na świat, tylko cierpiący na przykrą manię mówienia przesadnie naukowego i logicznego. Żeby zrozumieć tajemnicę rozwoju rzeczywistości, potrzeba zdaniem Hegla patrzeć nie na fakty zapomocą zmysłów nam dane, ale na nasz sposób ujmowania tych faktów w pojęciach. Pojęcia te nie są zdaniem jego rzeczy nieruchome i zamknięte w sobie, jak to przyjmowała logika dawniejsza, owszem, w każdym z nich tkwi zarodek innego, każde wychodzi poza granice własne i przechodzi w inne pojęcie drogą tzw. dialektyki wewnętrznej. Żadne pojęcie nie wie naprawdę nic o pojęciach innych i w ten sposób jedno drugie wyklucza, jedno drugiemu zaprzecza, tak myślał Hegel, a jednak w pewien sposób także jedno z drugiego wynika. Logika dyalektyczna zdaniem jego musi zastąpić logikę identyczności, w której wychowuje się Europa od czasów Arystotelesa«<sup>1</sup>. »To co Hegel zrobił

---

<sup>1</sup> James W.: Filozofia wszechświata (a pluralistic universe),

z kategorią sprzeczności, to było dopiero oryginalne. Logika prawowierna powiada, że posunąć się naprzód w szeregu pojęć można tylko wtedy, jeżeli się łączy pojęcia o identycznym zakresie. Hegel głęboko czuł, jak dalece jałowe jest to prawo myślenia pojęciami; wiedział, że w pewnej mierze negacja również stanowi związek między rzeczami. Wpadł na świetny pomysł, żeby wyjść poza granice logiki zwyczajnej i uważać pochod od rzeczy danej do czegoś zgoła od niej różnego za równie dobrą konieczność logiczną jak przejście do czegoś z nią identycznego. Przyjmują powszechnie, pisał Hegel, że tzw. zasada identyczności narzuca się każdemu jako konieczność psychologiczną, a jednak z zasady tej wynikają takie twierdzenia jak: »planeta jest planetą, magnetyzm jest magnetyzmem, duch jest duchem«. To przecież same płaskie niedorzeczności. Żaden umysł nie posługuje się takimi zwrotami, ani tak nie myśli, ani nie buduje pojęć według tego prawa i żaden byt rzeczywisty nigdyby się z tym nie zgadzał. Nie powinniśmy nigdy pojmować identyczności, jako oderwaną, któraby wykluczała różnice. To jest kamień probierczy, który zawsze pozwalał odróżniać złą filozofię od tego, co jedynie i naprawdę zasługuje na nazwę filozofii. Gdyby myślenie polegało tylko na rejestrowaniu oderwanych identyczności, byłaby to praca zupełnie zbyteczna. Rzeczy i pojęcia są identyczne tylko o tyle, o ile zawierają coś, co je odróżnia. Hegel mówiąc tu o czemś, co rzeczy identyczne odróżnia, ma przede wszystkim na myśli różnicę między nimi, a wszystkimi innymi rzeczami

---

tłum. dr Witwicki W., Lwów, str. 87, wykład III, Hegel i jego metoda.



i pojęciami. Jednakże z tej różnicy robi się zaraz w jego rękach sprzeczność między samemi rzeczami identycznymi, a w końcu odbija się ta sprzeczność wstecz i robi się z niej sprzeczność wewnętrzna zawarta już w każdej rzeczy z osobna odtąd duch sprzeczności wewnętrznej mieszkający w każdym pojęciu ograniczonym, staje się u niego tą siłą logiczną, która świat naprzód popycha. »Wyzuj jakąkolwiek rzecz ze wszystkich związków, jakie ją z innymi rzeczami łączą«, tak mówi Dr Edward Caird, objaśniając filozofię Hegla i spróbuje określić ją przez nią samą: zobaczysz, że wtedy ona zaprzecza i sobie samej i stosunkom swoim. Rzecz sama w sobie jest niczym. Więc żeby przytoczyć własne słowa Hegla, jeżeli przyjmujemy jakiś byt A i jakiś inny byt B, wówczas B jest naprzód określone jako coś innego. Tymczasem A jest zupełnie tak samo »inne« w stosunku do B. Oba byty są tak samo inne, inny to znaczy inny sam przez się, zatem inny od każdego innego, zatem inny i od siebie samego, poprostu coś, co nie jest do siebie podobne, coś, co samo sobie zaprzecza, jest inne samo w sobie bo samo siebie zmienia itd.« Hegel pisze w innym miejscu: »Wszystko co skończone jest implicite inne niż jest, musi tedy stracić własny bezpośredni lub naturalny byt i przejść od razu we własne przeciwieństwo... dialektyka to potęga niezwyciężona, która wszystko obejmuje, a nic się przed nią nie ostoi... summum ius, summa iniuria — prawo w oderwaniu posunięte do ostateczności, to zbrodnia. Ostateczna anarchia prowadzi do despotyzmu i na odwrót. Z pychy wynika upadek. Kto pod kim dołki kopie, sam w nie wpada. Za dużo rozumu, to to samo co za mało. Płacze się z radości i śmieje w nieszczęściu.

Możnaby dodać jeszcze: niejedna instytucja ludzka, przez suchy pedantyzm i fachową oschłość w swej administracji, zaczyna w końcu sama stać na przeszkodzie celom swojego twórcy. — Jeżeli ktoś raz wpadł na ten schemat myślenia, ten powinien Bogu dziękować, jeżeli się kiedykolwiek od niego odzwyczai, bo zaczyna widzieć w ten sposób wszystko, co tylko można. — Przyzwyczajają się do tego, że we wszystkim na świecie tkwi sprzeczność wewnętrzna i to przyzwyczajanie odzywa się przy każdym najzwyczajszym zdaniu, jakie się z ust otoczenia słyszy, to przyzwyczajanie wywołuje nawet odpowiednie ruchy u tych osób, które zwykły tymi samymi gestami oznaczać zawsze twierdzenie, przeczenie i znowu zgodę ostateczną. Jeżeli sam powiesz dwa przedmioty lub więcej, własne słowa kłam ci zadają, bo już sam wyraz zbiera te dwa przedmioty w jedno. Jeżeli kiedy wyrazisz wątpliwość, twoje zdanie zaprzeczy własnej twojej treści, bo przecież wątpliwość sama nie ulega wątpliwości, jeżeli się ją stwierdza. Jeżeli powiesz »nieporządek«, to cóż to innego znaczy jak pewna zła odmiana porządku. Jeżeli powiesz: »coś nieokreślonego« jużes je tym samym określił. Jeżeli powiesz: »dzieją się same nieprzewidziane wypadki«, widocznie rzeczy nieprzewidziane przewidujesz. Jeżeli powiesz: wszystko jest względne, to względem czego może być względny ogół wszystkich rzeczy, poza którymi przecież nic nie ma. Jeżeli powiesz tyle i nic więcej, jużes tym samym powiedział więcej, boś przyjął taki jeszcze zakres, w którym nic więcej nie znajdziesz; zatem ktokolwiek zakreśla granice, już ją tym samym przekracza itd., itd., to samo na każdym przykładzie, jaki tylko kto zechce przytoczyć. — Cokolwiek przyj-



miesz, wszystko ma jedną stronę tylko pozytywną, a samo zaprzecza swojej drugiej stronie, która będąc również tylko jedną stroną, zaprzecza całości, a ponieważ ten stan rzeczy jest nie stały, zatem dwa sprzeczne terminy razem wzięte muszą zdaniem Hegla tworzyć prawdę wyższego rzędu, której oba są widocznie niezbędnymi składnikami. Każdy z nich prowadzi do drugiego, a każdy z nich jest tylko jedną stroną owego wyższego pojęcia lub stanu<sup>1</sup>. »W tysiącach wypadków pokazuje nam doświadczenie, jak w zjawiskach świata godzą się sprzeczności, wskutek czego poglądu Hegla dowodzą niezliczone ilości zjawisk. Rozwój życia, to wynik sprzeczności i właśnie obecna cywilizacja potwierdza ten nieprawdopodobny (paradoksalny) pogląd. Si vis pacem para bellum. Wolność wynika z jej sprzeciwienia z praw i konstytucji. Prostota (naturalność) to wynik sztucznego ćwiczenia i wychowania. Zdrowie, siłę, majątek powiększa się przez wydawanie go. Nieufność wobec nieufności stworzyła kredyt. Prądy rewolucji i anarchii osłabia się pozwalając się im ukazywać; nasza dobroczynność musi się ograniczać, bo bez tego zniszczyłaby sama siebie; nie ma przyjemności bez braku i cierpienia, o czym wie każdy prawdziwy epikurejczyk; pewność wynika z ogólnego zwątpienia, cnota to nie nieświadomość złego, ale właśnie znajomość złego i jego pokonanie; poddając się prawom przyrody, człowiek ją opanowuje itd. Zasady religijne i moralne, wykonywane w życiu codziennym, pełne są takich pozornych, przeciwnych sobie, sprzeczności. Nienawidzisz swego

<sup>1</sup> Jw. 89—92.



wroga, przebacz mu, a nienawiść jego utraci swój cel. Aby się znaleźć trzeba się siebie wyrzec; aby zbawić swą duszę, trzeba ją utracić; krótko mówiąc, trzeba umierać, żeby żyć. — Między mięsożerstwem człowieka i jego zamięłowaniem do polowania a zwiększającą się cywilizacją i dobrocią dla zwierząt, istnieje sprzeczność. Wprowadzając czas ochronny na zwierzynę, przez co hoduje się ją jak zwierzęta domowe, pogodzone te sprzeczności. Prawda, że zwierzęta te hoduje się po to, żeby je zastrzelić, ale gdyby nie było tej ochrony, wyginęłyby wszystkie. Chęć życia zwierzyny i chęć polowania człowieka godzą się w wyższej syntezie, jaką jest ochrona i oswajanie zwierząt<sup>1</sup>. A więc rzeczywistość jest nie tożsamością tożsamości, ale tożsamością przeciwieństw. W rzeczywistości nie ma żadnych przeciwieństw, żadnych albo — albo, jak nie ma żadnych wogóle pojęć. Tak jak wszystko powstaje z wszystkiego: tak samo wszystko jest we wszystkim, jako nierozdzielna jedność. Przyczyną sprzeczności jest »przymusowe wyobrażenie przestrzeni« (*obsession d'espace*) i tylko w przestrzeni możliwe jest przeciwstawienie (*iuxtaposition*), ale w samym czasie (*durée réelle*) żadnych sprzeczności nie ma. Tak mówi Bergson ale i bez Bergsona jest to zupełnie jasne, że tak jest nie tylko w świadomości, ale może i w świecie. Podziały na przeciwieństwa nie są naturalne, są sztuczne, ludzkie. Różność, przeciwstawienie sprzeczności wynika stąd, że rozum ludzki, którego pole widzenia ograniczone jest chwilowymi potrzebami jego woli, może zwracać uwagę tylko na ograniczone części, nie na całość rzeczywistości i dlatego sztucznie odosobnia (izoluje) wyodrębnia (abstrahuje) to co chwilowo jest mu najbardziej potrzebne,



co go najwięcej obchodzi i skutek czego co, jedynie wyłącznie widzi. Rzeczywistość jest całością (ciągłością) tylko człowiek jest częścią i chwilą. Wszelka skończoność, ograniczoność i z niej wynikające przeciwstawienia przeciwieństw, sprzeczności wynikają z ograniczenia umysłu ludzkiego chwilowymi potrzebami, dążeniami jego woli. Z rzeczywistych dwóch stron każdej rzeczy, człowiek ograniczony chwilowością swych dążeń może widzieć tylko jedną, z czego wynika konieczność jednostronności zaślepień jego sądów i późniejszych jego rozczarowań, które nie są niczym innym, jak tylko uzupełnieniem drugiej strony jednostronnego poglądu. Dla chwilowego życia ludzkiego i jeszcze bardziej chwilowych, zmiennych jego dążeń, jedynie możliwy jest również chwilowy doczesny, tylko skończony chociaż stronniczy osobisty (indywidualny) obraz świata wraz z jego sprzecznościami, przeciwieństwami. Każdy czyn, czy pogląd to ześrodkowanie uwagi na jednym odcinku rzeczywistości, uważanym w jakimś czasie i miejscu za najważniejszy i zapomnienie o reszcie, a więc jednostronność (*in der Beschränkung liegt der Meister*) z czego wynika konieczna sprzeczność każdego czynu i poglądu z innymi czynami i poglądami tej samej jednostki. Grzechem pierworodnym, ale i przyczyną czynów i poglądów jednostek, widzących tylko część i chwilę świata, tyle ile jest im do życia potrzebne, jest ich stronniczość, ale tylko rozum, ograniczony nierozumem woli, stwarza wprawdzie stronnicze, nierzeczywiste, ale w każdym razie istniejące czyny i poglądy z których składa się życie. Rozum, bez jednostronności woli, rozum bez-stronny widzi wszystko, dlatego nic nie sądzi, ani też do niczego nie dąży. »Zdaje

mi się, że jedynym wynikiem myślenia całego mojego życia, to nowa fenomenologia umysłu, przecucie ogólnej przemiany (l'intuition de metamorphose universelle) Wszystkie poglądy osobiste, zasady i określenia rozstrzygające, pojęcia ostateczne (infusibles) są to przesady, pożyteczne w życiu codziennym, które jednak muszą być ograniczeniem umysłu. Absolut w życiu codziennym (absolut en detail) musi być niedorzeczny i spreczny sam z sobą. Partie polityczne, wyznania, poglądy polityczne, literackie, to zdrtwienie (ankyloses) myśli. Każdy pogląd osobisty, to zkostnienie i upór myśli, ale ten upór konieczny jest w życiu. W myśli monada nasza może się wyzwolić z ograniczeń czasu, przestrzeni i środowiska, ale jako jednostka która chce żyć i ma jakiś określony cel, musi przyjmować przesady chwili. Można być człowiekiem w ogóle, ale trzeba być jakimś określonym człowiekiem. Nasza rola jest więc podwójna. Tylko filozof występuje głównie w pierwszej roli, nieznaną ogromnej większości ludzi<sup>1</sup>. Tę tożsamość przeciwieństw, które wydają się różnymi tylko przez stronniczość, tj. niezupełność, ograniczenie rozumu chwilowymi potrzebami jego woli i z tej stronniczości wynikającą niemożliwość rozumowego określenia sprecznej samej z sobą całości świata, którą musiałaby być każda jego istota — widział tak samo prof. Jan M. Rozwadowski, w swoich, przy końcu życia, jako jego ostateczny wynik, spisanych poglądach filozoficznych. To chwilowe ześrodkowanie sądów ludzkich tylko na jednej jakości, zamieniają wzajemnie wynikające ze siebie przeciwieństwa tego świata,

---

<sup>1</sup> Amiel H. F.: Fragments d'un journal intime, Vienne II 309.



w swem okresowym corsi-ricorsi, w jak gdyby koła, które się do widzów raz jedną, to drugą stroną obracają: raz życiem, to śmiercią, raz białym, to czarnym, raz dobrym, to złym, chociaż w rzeczywistości przeciwieństwa łączą się »węzłem« wzajemnego przenikania wskutek czego poza rozumem ludzkim nic nie istnieje oderwane od siebie »biegunowo« przeciwne, ale przeciwnie, wszystko jest jednością i ciągłością. Oto wyjątki z pracy prof. Rozwadowskiego pt. »Zasadniczy węzeł istnienia a biegunowość poznania«. »W drugim wypadku, to jest w wypadku dufnego układania sobie obrazu wszechżycia i wszechistnienia w filozoficznej zabawie, w rozmyślaniach o duchu, wszechmocy, bóstwie, przyrodzie, wieczności, itd. itd., czyli jeżeli mi się zdaje, że chwycił i rozumię wszechrzeczywistość, dojrzę, pamiętając o rozdwojonej jedności swego życia i poznania, że cały ten obraz został namalowany ze stanowiska mojej, nie wypowiedzianie ciasnej i ograniczonej odrębności osobowej. Dojrzę, że zarówno tamto śmiertelnie czarne płótno, jak i to barwne polega na tym, że wskutek swej przemożnej odrębności jednostkowej, wyodrębniam oba bieguny swego istnienia, jak gdyby istniały niezależnie od siebie. A prawda leży w ich związaniu. Zrozumię, że pojęcia wszechwiedzy, wszechmocy, wieczności... są zawarunkowane pojęciami niewiedzy, bezmocy, nietrwania... i naodwrot; że to są pojęcia graniczne, przeciwstawne biegunowe, polegające na wyodrębnieniu jednostki we wszechzwiązku, na fakcie, że continuum (całość ciągła) bytu składa się z oddzielnych tworów (discretum) czyli na fakcie rozdwojenia wszechjedności na podmiot (ja) i przedmiot (nie — ja). Ponieważ nasze istnienie i świadomość są zawarunkowane

koniecznie (faktycznie) obu tymi biegunami, wynika z tego konieczna biegunowość wszystkich naszych koncepcyj. Mówimy tedy: jednostka — wszechświat, ja (podmiot) — nie ja (przedmiot), wszechwiedza — niewiedza, wieczność — nie trwałość, śmierć — nieśmiertelność, zależność (heteronomia) — swoboda (autonomia), zło — dobro, grzech — cnota, itd. itd., — tymczasem rzeczywistość przedstawia zawsze oba takie bieguny razem oczywiście w różnym stosunku i w różnej hierarchii, ale zawsze jako jedność węzłową. My stawiamy te pojęcia krańcowo i odrębnie z czego wynika niemożność ich pogodzenia, sprzeczność zajętych stanowisk i nie dające się rozstrzygnąć dyskusje; tymczasem są to pojęcia korelatywne, eo ipso wzajemnie się uzupełniające, i uzasadniające; zaś stawiane osobno, niezależnie są właściwie absurdalne. Absolutnym pojęciem dla nas jest tylko sam węzeł całości, określonej wszechstronnie bo biegunowo: biegunem ujemnym (nicości) i dodatnim (bytu); zależnie od tworców i zjawisk element rzeczywistości jest większy (rośnie) lub mniejszy (maleje) w stronę jednego lub drugiego bieguna. My, ludzie, jesteśmy tworcami których element życia jest bliski bieguna ujemnego, a nie wypowiedzianie odległy od bieguna dodatniego<sup>1</sup>. »Bieguny to krańcowe stanowiska możliwości życiowej w których się wyczerpuje wszystko; oba razem określają rzeczywistość i jej poszczególne części, twory i zjawiska, zaś każdy z osobna wzięty jest abstrakcją. W konkretnym, a bardzo złożonym układzie, jakim jest człowiek jest

---

<sup>1</sup> Rozwadowski J. M.: Zasadniczy węzeł istnienia a biegunowość poznania, Kraków 1927, str. 26—7.



zakryta prawie zupełnie zasadnicza jego struktura i dlatego mimo woli wszystko w świadomości swej wyodrębniamy, jednostkujemy, unieruchomiamy, ujmujemy skrajnie tworząc pojęcia nierzeczywiste i absurdalne<sup>1</sup>. »Objawem związanej w jednostce odrębności i wszechcałości jest nieustanna walka egotyzmu z omnizmem (panalteryzmem, totalizmem, uniwersalizmem, czy jak to nazwać), a rezultatem tego dążenia i wysiłku jest oczywiście nie tylko konflikt dwu, jak gdyby się wzajemnie wykluczających zasad, a naprawdę wzajemnie się warunkujących, ale także wszystkie szczegółowe konflikty i walka z innymi jednostkami, ścieranie się jednostkowych egotyzmów, pierwotnie zupełnie dzikie i skrajne, a dalej biegunowe fakty i pojęcia cierpienia i przyjemności, zła i dobra, grzechu i cnoty, itd. itd.«<sup>2</sup>. »Dochodząc do świadomości zasadniczych cech swego życia i poznania zdamy sobie sprawę z koniecznej słabości i absurdalności swych spekulacyj i ujęć, bo zawarunkowanej naszą jednostkowością, a to właśnie pozwoli nam otrząsać się z nich powoli i wyzwalać; zrozumiemy równoczesną oboczność istotnych wglądów i oczywistych bezsensów w dziedzinie poznania filozoficznego, religijnego, moralnego i artystycznego; zobaczymy wreszcie gdzie i w czym szukać rzeczywistej stałości, niezachwianej podstawy i obiektywnej orientacji; słowem zaczniemy z wolna, z trudem, słabo, ale wiedzieć, a nie tylko przeczuwać, lub marzyć«<sup>3</sup>. »Zrozumiemy, że postawione osobno bieguny: jednostka odrębna — wszechcałe życie są właściwie eo ipso nonsensami, pojęciami nierzeczywistymi, bo jed-

---

<sup>1</sup> Jw. 27, 28.

<sup>2</sup> Jw. 31.

<sup>3</sup> Jw. 32.

nostka istnieje tylko jako cząstka całości, a więc pojęcie jednostki ma tylko jedynie sens i rzeczywistość w obrębie i na podłożu trzech jedności; i naodwrot: wszechzycie, wszech jeden byt, czy jak to nazwać, istnieje tylko jako zbiorowy układ swych składowych utworów i wszystkich jednostek, inaczej nie ma żadnego sensu, ani rzeczywistości.. Owe bieguny istnieją zatem tylko jako bieguny jedności: nie ma ich osobno — osobnych, jak je rozkłada i chwyta nasze poznanie, ale rozumiemy nareszcie, że to tak się objawia i urzeczywistnia dla nas nasze życie, nic więcej, a że jednak do tego węzła docieramy<sup>1</sup>. »Ścieranie się i walka są oczywiście koniecznym objawem zasadniczo biegunowej struktury — ale trzeba raz zrozumieć nareszcie, że tak skrajnie biegunowo i wyłącznie alternatywnie stawiane pojęcia, zasady i teorie, są nonsensem<sup>2</sup>; Tę samą dwoistość wszelkich pojęć widzi Bergson: »pojęcia chodzą zwykle parami i wyobrażają dwa skrajne przeciwieństwa. Nie ma rzeczywistości konkretnej, względem której nie dałoby się zająć dwóch przeciwległych stanowisk jednocześnie i których by się przeto nie dało podciągnąć pod dwa pojęcia antagonistyczne. Stąd teza i antyteza, które trudno się silić pogodzić logicznie<sup>3</sup>. »Od podmiotu ujętego w intuicji, w wielu wypadkach przechodzi się bez trudu do dwu pojęć przeciwstawnych, a ponieważ w ten sposób widzi się naocznie, jak z rzeczywistości wyłania się zarazem teza i antyteza, za jednym zamachem pojmuje się przeto jak teza i antyteza prze-

---

<sup>1</sup> Jw. 35.

<sup>2</sup> Jw. 36.

<sup>3</sup> Bergson H.: Wstęp do metafizyki, tłum. K. Błeszyński  
Warszawa 1910, str. 63.



ciwstawiają się sobie i jak się z sobą godzą<sup>1</sup>. To »chodzenie pojęć parami«, tj. jednakie prawdopodobieństwo (Gleichkräftigkeit) przeciwieństw widział już Sextus Empiryk i uważał je za przyczynę sceptycyzmu. »Jednakie prawdopodobieństwo przeciwnych rzeczy i poglądów« (§ 4, 9, I ks.) »że każdemu twierdzeniu można przeciwstawić inne to jest przyczyną sceptycyzmu« (§ 6, 12, I ks.)<sup>2</sup>. Przedstawiona w tej pracy dwoistość istoty wszelkiego istnienia, które jest wzajemnym wynikaniem ze siebie przeciwieństw, jest wytłumaczeniem tej parzystości pojęć Bergsona i Sexta Empiryka, wskutek której konieczna jest jednakowo prawdopodobna dwoistość wszelkich poglądów, na świat. Istnienie sprzeczności w istnieniu wszystkiego, co twierdzi trzeci dowód sceptycyzmu, jest wytłumaczeniem jednakowego prawdopodobieństwa poglądów o istocie każdej i wszystkich rzeczy. Sextus Empiryk potwierdza że taki sam pogląd wypowiadał Enesidemos, jednak z nim się nie zgadza i to tłumaczy w rozdziale 29, ks. I. pt. »że metoda sceptyczna różni się od filozofii Heraklita«. »Jest to jasne, bo Heraklit tworzy poglądy o nadprzyrodzonym, a my nigdy. Ponieważ jednak zwolennicy Enesidemosy mówili, że pogląd sceptycyzmu, to droga do filozofii Heraklita, bo zdanie o równoczesności sprzeczności, każdej rzeczy wyprzedza twierdzenie, o jednakiej możliwości, sprzecznych poglądów o niej, i ponieważ ze zdania sceptyków: przeciwieństwa ukazują się w tym samym, zwolennicy Heraklita wnioskowali, że tak jest w rzeczywistości: to my zarzucamy temu, że sąd: prze-

<sup>1</sup> Jw. 64.

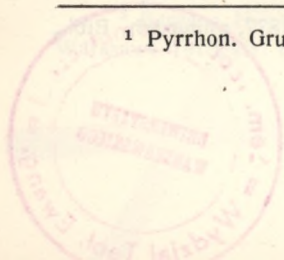
<sup>2</sup> Pyrrhoneische Grundzüge, Lipsk 1877, philozoph. Bibl., Bd. 89.



ciwieństwa ukazują się w tym samym, nie jest sądem sceptyków, ale stwierdzeniem rzeczywistości (Thatsache) oczywistym nie tylko dla sceptyków, ale i dla wszystkich ludzi: nikt nie będzie twierdził, że dla ludzi zdrowych miód nie jest słodki, a dla chorych jest gorzki<sup>1</sup>. Do czego jednak można dodać, że zamienianie się sprzeczności siebie i ich zależność od siebie jak np. zależność odczuwania słodczy od poprzedniej goryczy, i odczuwanie nadmiernej słodczy, jako gorycz, jest także doświadczeniem rzeczywistości.

Sprzeczność jest możliwa tylko w tym sztucznym zatrzymaniu prawdziwego mijania czasu, jaką jest przestrzeń jest możliwa w rzeczach i pojęciach obok siebie, ale nie po sobie i dla tego dla wyrozumowania wiecznej istoty świata (której wywnioskowanie jest celem wszelkiej metafizyki filozofii czy ontologii), będącej poza czasem i przestrzenią, nie może mieć żadnego znaczenia. Zarzut jaki James robi Heglowi, że jego dialektyka usunęła zasadę niesprzeczności jest niesłuszny, bo prawo niesprzeczności pomimo Hegla w codziennym życiu (w praktyce) nie traci swego znaczenia. W życiu codziennym każdy wie dobrze, co jest czym dla niego, w jakiejś chwili jego życia, które składa się z przeciwieństw. Ogólna tożsamość przeciwieństw nie wprowadza tu żadnego ich pomieszania, bo cóż z tego, że pod kątem wieczności przeciwieństwa są jednością, jeżeli dla określonych jednostek w jakichś chwilach ich życia, pod kątem potrzeb chwili tej jednostki, są różne? Dla życia codziennego wystarczy brak równoczesności sprzeczności, a więc zasada nie-

<sup>1</sup> Pyrrhon. Grundzüge. jw.





sprzeczności, które mówi, że jednej i tej samej rzeczy nie można przypisywać sprzecznych własności, np. że ktoś równocześnie żyje i nie żyje, ale która dodaje: w tym samym czasie i pod tym samym względem, a więc co żyje nie może być równocześnie martwe, białe, nie może być w tym samym czasie czarne, co dla kogoś jest dobre, nie może być dla niego równocześnie złym — ale tylko w tym samym czasie i w tej samej jego części lub całości, bo nie wtym samym czasie, nawet pod tym samym względem, sprzeczność jest zupełnie możliwa, bo oczywiście jest możliwe, że ktoś dziś żyje, jutro umrze, czarne zamieni się w białe, co było dobrym, stanie się złym i dlatego dla wywnioskowania, czym jest istota świata w ogóle, konieczny jest brak sprzeczności, nie tylko równoczesnych, ale w ogóle wszystkich sprzeczności zawsze i wszędzie, bo celem filozofii nie jest prawda chwili, czy jednostki, ale prawda wieczna. Rzecz, zjawisko może być zmienna i sprzeczna w swych chwilowych objawach, może być zaprzeczeniem tego, czym była przed chwilą, ale nie może być sprzeczna sama z sobą istota wieczna, poza czasem i przestrzenią, a gdyby nią była, to byłaby dla rozumu ludzkiego niepojętą. »Wewnętrzna konieczność, z której rozwija się idea logiczna (duch świata), nie jest koniecznością rozumową tożsamości i niesprzeczności, według której przedkantowski racjonalizm próbował jedno zjawiska wyprowadzać z drugich, tylko jest to już przez Fichtego wprowadzona konieczność dialektyczna, konieczność tezy, antytezy i syntezy, wskutek której każda rzeczywistość, każde pojęcie jest walką przeciwieństw, które łączą się w wyższej jedności, w syntezie. Prawo niesprzeczności, które zaprzecza takim sprzecznościom,

nie ma żadnego metafizycznego znaczenia»<sup>1</sup>. Wskutek tego, że pojęcia są nie tylko tym czym są, ale także tym czym nie są, to jest swym przeciwieństwem, jeżeli sprzeczność jest najogólniejszą jakością jakości zjawisk tego świata, nie można określić nie tylko istoty świata w ogóle, ale nawet jakiejś części, rodzaju (grupy) jego zjawisk. Jakakolwiek istota wszystkich, czy części zjawisk tego świata musiała by być, jeżeli nie współistnieniem (coincidentia), to bliskim następstwem sprzeczności (oppositorum), a tego rozum ludzki pojąć nie może. »Nie mnie lecz prawa posłuchawszy, dobrze jest przyznać, że wszystko jest jednością«<sup>2</sup>. »Bóg jest dniem i nocą, zimą i latem, wojną i pokojem, nasyceniem i głodem, przyjmuje on różne kształty« mówił już, tak modny za czasów Hegla, Heraklit<sup>3</sup>. Chociaż stwórca sprzeczności niekoniecznie musiałby być sam sprzecznością, ale dla rozumu, wnioskującego ze sprzeczności zjawisk, istota ich musiałaby być sprzecznością. Niemożliwa jest więc metafizyka doświadczalna rozumowa, bo nie ma wyjścia, ani zakończenia z błędnego koła »młynu życia« przechodzących w siebie przeciwieństw. Jak określić bowiem tj. oddzielić od siebie, co jest dusza, a co ciało, jeżeli tak ciało z »zewnątrz«, stwarza ducha »wewnątrz«, jak i duch, »wewnątrz« stwarza ciało »z zewnątrz« siebie, jeżeli równie dobrze duch jest niemożliwy bez ciała, jak ciało bez czującego go i poznającego ducha, jeżeli świat cały to wprowadzie tylko

<sup>1</sup> Busse: Weltanschauungen der grossen Philosophen der Neuzeit, str. 125 (o Heglu).

<sup>2</sup> Heinrich W.: Historia filozofii greckiej, Kraków 1925, Heraklit, str. 31 i 34.

<sup>3</sup> Jw.



świadomość poznającego go człowieka istnienie świata jest niemożliwe bez tej świadomości, ale istnienie tej świadomości człowieka, jest niemożliwe w świecie, bez świata materii z zewnątrz niej, bo świadomość nigdy nie ukazuje się w świecie w doświadczeniu bez ciała — materii, chociażby nawet ono było tylko tworem świadomości, a więc świadomość koniecznie »prowadzi« do materii, ale materia do świadomości, bo wprawdzie »przestrzeń jest w głowie, ale głowa jest w przestrzeni«, jeżeli więc duch jest materią, ale materia jest duchem, co tak określa Schopenhauer: »Obiektywny punkt widzenia jest realistyczny i wskutek tego względny, o ile naturę uważa za bezwzględnie istniejącą, zapominając o tym, że warunkiem każdego obiektywnego bytu jest umysł (intellekt), w którym cała natura się znajduje, jako jego wyobrażenie — ale podmiotowy, idealistyczny punkt widzenia tak samo jest zależny, bo istotą jego jest poznanie, które samo jest wynikiem przyrody i tylko dzięki rozwojowi tej przyrody, aż do zwierzęcia, poznanie to w ogóle mogło się ukazać«<sup>1</sup>, a co tak innymi słowy powtarza Alfred Binet)<sup>2</sup>: »Świadomość i materia, to bieguny — przeciwieństwa naszego doświadczenia. Ktokolwiek przypuszcza, że jedno z tych przeciwieństw stworzyło drugie, musi spotkać się z pytaniem, dlaczego drugie nie stworzyło pierwszego. Któż bowiem będzie mógł twierdzić, że jedno z tych twierdzeń jest bardziej stwierdzone doświadczeniem, więcej rozumowe, więcej prawdopodobne?«. Jak określić, co to jest wrodzone, a więc

---

<sup>1</sup> V. W. (Reclam) 3, 271, 272.

<sup>2</sup> L'âme et le Corps, Paris 1926, str. 205.

istniejące w świadomości, przed nią samą, przed wszelkim jej doświadczeniem (a priori), a co dopiero w doświadczeniu życia nabyte (a posteriori) jeżeli wrodzone, to może tylko dawniej przez poprzedników nabyte i po nich odziedziczone, (Kant nie sprzeciwia się Darwinowi), ale także jest prawdą, że wszystkiego nabyć nie można i gdyby nawet wszystko było nabyte, to w tym wszystkim muszą być właściwości nabywającego («quid habes, quod non accepisti»), bo nabywający, o ile nabywa, musi mieć już jakieś własne właściwości, musi czymś być. »Nie umiemy w żaden sposób przeprowadzić granicy między swoim własnym ja, a całą resztą istnienia, czyli całym nie-ja, nie umiemy określić, odróżnić co jest naszym, a co nie naszym, co np. jest moją wolą, a co nie moją, bo jednostkowo wyodrębniona, a bezpośrednio nam jedynie dana, jaźń naszego życia zasłania nam wszystko«<sup>1</sup>. Jak określić, co to jest wolność, a co konieczność woli, jeżeli nawet najdoskonalsza wolność, jaką rozum może pomyśleć, to jest rozumowo niemożliwa wolność jednostki, któraby sama była swoim stwórcą, musiałaby jednak być koniecznością bycia samym sobą, bo uwolnić się od samego siebie, to przestać istnieć — ale istota początek wszelkiej konieczności, jako nie mogący być skutkiem innej przyczyny, musiałby być wolnością, — jak określić, czym jest dedukcja, a czym indukcja, jeżeli prawdy ogólne, z których się wyprowadza (dedukuje) szczegółowe, mogą być tylko wynikiem naprowadzenia (indukcji), na nie przez większą ilość przykładów, stwierdzonych doświadczeniem, ale te przykłady naprowadza-

---

<sup>1</sup> J. M. Rozwadowski jw., 34.



jące tylko wtedy można zauważyć i stwierdzić podporządkować jakiemuś twierdzeniu ogólnemu, kiedy się już z góry, od początku opisywania tych zjawisk, tego twierdzenia w nich szuka, a więc z niego się i te przykłady wyprowadza (dedukuje), bo nie wystarczy czytać książkę lub doświadczać, aby zauważyć jakieś uogólnienie, ale trzeba to uogólnienie już mieć i szukać go, zaczynając czytać lub doświadczać, aby uogólnienie to mogło wyniknąć z opisu zjawisk lub czytania książki — jak możliwe jest przeciwstawienie syntezy i analizy, jeżeli dzielenie zjawisk prowadzi do wykrycia ich podobieństwa, lub też tożsamości, a łączenie ich może być przyczyną wykrycia ich różnic, — jak możliwe jest tak pospolite przeciwstawienie wiary i rozumu, jeżeli rozbiór i krytyka rozumu, spowodowane poglądem o jego wrzekomej wszechwiedzy wykazały, że poglądy naukowe nie są koniecznym wynikiem doświadczenia (faktów), bo z samego rozumu i doświadczenia żaden pogląd wyniknąć nie może, ale że do doświadczenia dorabia je chwilowa, zależna od chwilowego kierunku i stanu nauki wiara uczonych, każdy więc pogląd, choćby najbardziej rozumowy, musi być tym, czego najwięcej każdy rozum-nauka unika, czym najbardziej pogardza, tj. uczuciem, nierozumną wolą, stronniczością, uprzedzeniem, metafizyką (o zgroza) poezją i z tej uczuciowości wszelkich poglądów wynika niemożliwość przeciwieństwa wiary i rozumu, bo każdy pogląd jest wiarą, »w tworzeniu pojęć naukowych jest dużo dowolności«<sup>1</sup>, ale słuszność nienaukowych twierdzeń wiary potwierdzają doświadczenia

---

<sup>1</sup> Picard Emil: La science moderne, Paris 1921, 16, 35.

nauki, — jak możliwe jest przeciwstawienie rozumu i nierozmnej ślepej woli, głowy i serca, jeżeli wola nie jest wolą bez świadomości celu, ale żaden cel, ten znak rozumu, nie wyniknie z samej świadomości, tj. z rozumu, tylko do jego powstania konieczna jest nierozumna wola, bo wszelki czyn i pogląd to częściowe »zaćmienie« bezstronności rozumu, stronniczością nierozumu woli, — jeżeli szczyt obiektywizmu to uznanie wszystkich subiektywizmów, wszystkich poglądów ludzkich (homo — mensura) to jest on także uznaniem subiektywizmu swego własnego obiektywizmu, — jak określić co to jest złe, a co dobre, jeżeli przeciwstawienie dobrego i złego możliwe jest tylko wtedy, kiedy jest określone, gdzie, kiedy i dla kogo coś jest dobre, lub złe, ale »w ogóle«, tj. niezależnie od zmiennych potrzeb jednostek, zło nie tylko nie jest przeciwne dobru, ale dobro nawet z niego wynika, bez niego nie mogłoby istnieć, nie ma dobra bez zła (przestępstwa i grzechy jednych są przyczyną, że inni żyją »uczciwie« i na odwrót nie tylko zło jednych jest dobrem drugich, ale także zło dzisiejsze tworzy dobro jutra). Różnice, przeciwstawienia »wewnątrz-zewnątrz«, »obok-naprzeciw«, »najprzód-potem« możliwe są więc tylko w różnych chwilach życia różnych jednostek. Poza nimi »w ogóle«, jako istota zjawisk, pod kątem wieczności, nie istnieją. »Prawdziwa fenomenologia nie dałaby nam żadnego znaku (critère) rozróżnienia pomiędzy rzeczywistym i pozornym, wewnętrznym i zewnętrznym, prawdziwym i błędnym«<sup>1</sup>.

Podobnych przykładów możnaby wyliczyć tyle, ile

---

<sup>1</sup> Parodi D.: En quête d'une philosophie, Paris 1935, 15.



jest przeciwnych sobie i różnych od siebie pojęć. Jakkolwiek wszelkie przeciwieństwa określano, będą to zawsze określenia niczego nie określające, bo zawsze będą one także tym, czym nie są. Wszystko są to tylko przykłady dla wykazania słuszności słów prof. Natansona, które równie mogą się odnosić do nieskończonej ilości przyczyn zjawisk, jak do ich ciągłości, niekończenia się, wzajemnego przechodzenia w siebie. »Życie jest jedną całością. Sztucznie wykrawamy w nim światy. Płytko prowadzimy przez nie granice. Drobne i nikłe są nasze podziały, różnice, stopniowania i rangi duchowe, o które wiemy spory pigmejów błahe i puste są nazwy i klasyfikacje tak bardzo głośne w naszych mrowiskach«<sup>1</sup>. Przykłady te są także potwierdzeniem słów Bergsona: »Filozofia żyje i umiera z antynomii«<sup>2</sup>. Żyje dopóki sądzi, że będzie można udowodnić prawdziwość jednego z przeciwieństw. Umiera — dla każdego kto zauważył, że te przeciwieństwa to tylko twory chwili, jaką jest życie ludzkie i zjawiska tego świata, jest pomyłką, wynikającą z zastosowania prawa skończoności do zrozumienia nieskończonej istoty świata, w której przeciwieństwa są jednością. Wszystkie poglądy (teorie), to jest określenia przyczyny istoty świata, czy też jakiejś części jego zjawisk, są niemożliwe, nie tylko jako samowolne, podmiotowe dla chwilowej potrzeby wygody ograniczenia ilości ich przyczyn, ale także, jako pominięcie przeciwieństwa każdej z jakości tej przyczyny-istoty. Jeżeli każde zjawisko jest równowagą wzajemnie znoszących

---

<sup>1</sup> Porządek natury, Kraków 1928, str. 175.

<sup>2</sup> Jw. 99.

się przeciwieństw, to każde zupełne określenie ich istoty tak całego świata, jak jakiegokolwiek z jego zjawisk, każda »cała prawda«, »wszystko« o nim musiałyby być swym własnym zaprzeczeniem przeciwieństwem tego istnienia, a więc nicością, a więc byłoby niemożliwym do określenia, co potwierdzają i tak dobrze określają słowa, także heglisty, Renana: »Zupełne, doskonałe dzieło nie potrzebuje, żeby mu wykazywano jego błędy, bo w doskonałym dziele powinny być przedstawione sprzeczności każdej myśli, tak że czytelnik, od pierwszej chwili, spostrzegłby w nim przeciwieństwa, z których składa się każda prawda« (Prêtre de Nemi, VI). Tę sprzeczność nicość każdego pojęcia miał może na myśli Montaigne pisząc te słowa: »Brać prawdę i dobro tak jak nam się ukazują na pierwszy rzut oka: bez wymuszania z nich odpowiedzi, czym są, (sans les presser), bo są one tak nieuchwytnie, że jak tylko chce się je wziąć w rękę, wymykają się, pozostawiając dłoń pustą«<sup>1</sup>. — Kto zrozumie tę sprzeczność wszystkich pojęć i tę istotę wszelkiego istnienia dla tego będzie jasnym, dlaczego dialogi Platona, których celem jest określenie pojęć, nie kończą się wcale, albo kończą się nierozstrzygniętymi sprzecznościami, dlaczego tak śmieszne są wysiłki pogodzenia sprzeczności życia, w którym każde dobro zgodnie ze sądem Amiela, że absolut w życiu codziennym jest niedorzeczny i sprzeczny sam z sobą«, musi wynikać z jakiegoś zła i na odwrót, w kazuistyce »Listów do mieszkańca prowincji« Pascala.

Wobec zmienności, niestałości, ruchomości (mobi-

---

<sup>1</sup> Pascal: Pensées 179.



lizmu), wszelkich jakości, powstających ze swych przeciwieństw i zamieniających się w nie z powrotem, wszelkie próby oznaczenia, nie dającej się określić (— oznaczyć kres, granicę, koniec), bo wciąż innej, nie tej samej i nie tożsamej, ale także wprost przeciwnej sobie, jakości, z którego to przeciwieństwa musi się składać każde zjawisko i każde pojęcie, wszelkie określenia muszą pozostać nic nie mówiącą, bo sprzeczną sobie »grą słów«, jak twierdzenie przeczenia, woła braku woli (czy brak woli nie mógłby być rodzajem woli, a więc jednak wołą niechcenia), pogląd braku poglądów, pobożne kłamstwo, grzechy cnót (*les défauts des vertus*), »beatum scelus«, szczęście w nieszczęściu, tragiczne komedie, klęski urodzaju. Określenia te, chociaż są sprzeczne, a może właśnie dlatego, wydają się być najbliższe rzeczywistości, niezrozumiała sprzeczność słusznie bywa uważana za najwierniejsze przedstawienie istoty rzeczy, np. sfinks, jako istota świata, który według Fichtego jest »potworem, który stwarza się, żeby się zjadać i zjada się, żeby się stwarzać«. Z tej płynności, nieokreśloności (żadne pojęcie nie ma kresu granicy, ale staje się sobie przeciwnym pojęciem) i stąd wynikającej dwuznaczności pojęć i rzeczy, których istnienie i jakości są wynikiem, jeżeli nie dokładnie równoczesnego współdziałania, to w każdym razie następstwa po sobie przeciwieństw, wynika ich łatwe przekręcanie, »naciąganie«, na swoją stronę, dowolne przerabianie z białego na czarne i na odwrót, używanie tych samych pojęć we wprost przeciwnych i sprzecznych sobie celach-znaczeniach. Wobec więc dwuznaczności wszelkich określeń, bo w każdym pojęciu musi być zawarte jego przeciwieństwo, do każdego pojęcia każdy

3\*



może się przyznać, zależnie od chwilowej potrzeby, i może naprzemian wykazywać jego dobro, lub zło, prawdę, lub błąd, pożyteczność lub szkodliwość, jak to uczynił Karneades z Kyrene, w swych sprzecznych przemówieniach o sprawiedliwości. Stąd też wynikają konieczne braki wszelkich »syntez«-poglądów, które nie mogą zawierać swojego przeciwieństwa. Stąd wynika słuszny zarzut przezornej ogólnikowości wszelkich zasad etycznych, które dlatego, że są własnym zaprzeczeniem, mogą być wszystkim i niczym, mogą z nich wynikać sprzeczne poglądy i czyny, które, gdyby były dokładnie na przykładach określone, musiałyby okazać swą sprzeczną dwuznaczność, w rodzaju »spiesz się powoli« i z niej wynikającą ich nicość. Z dwoistości każdego pojęcia, wskutek której każdego poglądu-pojęcia można użyć w dwóch przeciwnych znaczeniach, wskutek czego o tym, jaki kto ma pogląd rozstrzyga nie rozumowanie, ale wola — potrzeba jednostki, wynika, że te same poglądy mogą być uzasadnieniem różnych czynów, a te same czyny mogą być wynikiem różnych poglądów, co jest odpowiedzią na pytanie konkursu król. holenderskiego towarzystwa w Haarlem, z r. 1810 »dlaczego filozofowie w pierwszych zasadach etyki tak bardzo się różnią, ale we wnioskach i obowiązkach z tych zasad wynikających zgadzają się?«<sup>1</sup>. Z tego też »wszystko i nic« wszelkich pojęć (abstrakcji), wskutek którego one tak mało, bo wszystko, a więc nawet i swoje przeciwieństwo, mówią, pochodzi słuszne, odruchowe lekceważenie ogromnej większości ogółu wszelkich pojęć (teorii) wszelkiego filozofowania (metafizyki),

---

<sup>1</sup> Schopenhauer: V. W., T. III, 487, § 1.



wszelkiego wyłącznie rozumowego, a więc nie zważającego na sprzeczną ze sobą rzeczywistość, rozumowania, wnioskowania (spekulacji), które przekracza potrzeby życia, jest czystą, t. zn. nie zastosowaną do potrzeby chwili i określonego celu życia jednostki, »sztuką dla sztuki«, »poznaniem dla poznania«. Szeroki ogół (vox populi) odruchowo (instynktownie) przeczuwa obojętność »wszystko jedno« samego rozumu, którym można wykazać wszystko i nic, a z której wynika częste twierdzenia, że w każdym twierdzeniu jest tylko część prawdy, wskutek czego filozofia niczego określić nie może, bo jest walką o słowa, bo tylko słowa są różne, ale rzeczy będąc sobą i swym przeciwieństwem są jednakie i dlatego, że nie ma żadnych różnic w rzeczach, różnic rzeczowych, rzeczywistych, doświadczalnych, wszystkie słowa-pojęcia są jednakie i ich przeciwieństwa, są jednako prawdopodobne, i dlatego rozumem niczego oznaczyć, rozstrzygnąć nie można, a wszelkie poglądy to bajki i zabawki, wobec wciąż innej, w żadne pojęcia nie zamkniętej, rzeczywistości życia, to tylko wyrazy różnych dążeń, różnych jednostek, które tylko ich twórcy mogą uważać za wieczne prawdy. Dowodem szerokiego rozpowszechnienia tego poglądu także i w naukowej filozofii jest wciąż w historii filozofii, nawet tam, gdzieby się tego najmniej spodziewać można, tj. w średniowieczu, powracający pogląd pozytywizmu, czy też jak kto woli sceptycyzmu.

Jeżeli w dążeniu do wywnioskowania ze zjawisk doświadczenia istoty świata, uwolniony od podmiotowej stronniczości, a więc przedmiotowy tj. bezstronny rozum ludzki, tj. dwa jego prawa przyczynowości i niesprzeczności, napotyka w tym swoim dążeniu ilościową nieskoń-

czoność i jakościową nicość: jeżeli sam rozum bez woli jest niezdolny do tworzenia jakiegokolwiek bądź czynu lub poglądu, mogąc działać tylko, jako wykonawca rozkazów nierozumnej woli, bo sam rozum, bez nierozumu woli, wszelkie pojęcia »w ogóle«, całej zupełnej prawdy, jest obojętnym »wszystko jedno«, tj. nicością wzajemnie się znoszących przeciwieństw: »po przemyśleniu krytyki czystego rozumu, musi się wydać temu, kto ją zrozumiał, że natura naumyślnie stworzyła rozum, jako zwierciadło czarodziejskie, (Vexierspiegel), żeby się z ludźmi bawić w chowanego«<sup>1</sup>: to z tej niemożliwości, jaką jest dla rozumowego prawa niesprzeczności zrozumienie sprzecznej samej z sobą całości świata, wynika słuszny wniosek: jeżeli całość jest sprzeczna sama z sobą, nie sprzeczne są tylko części tej całości, stronnicze na nią poglądy, tyle, ile jest konieczna dla życia jednostek, w pewnej chwili ich życia, to dla rozumu możliwym jest tylko poznanie szczegółowe (konkretne), zjawisk, tj. części (fragmentów), stron tej całości. Celem przeznaczeniem rozumu nie jest jego zupełna samodzielność, poznanie dla poznania, które mogłoby tworzyć wyłącznie rozumowo (logicznie) konieczne absoluty, ideały, wieczne, bezosobiste, nadludzkie, bo wyłącznie rozumowe, przedmiotowe ((obiektywne), prawdy, dla wszystkich jednakie, o istocie tj. przyczynie, lub celu świata, bo prawa przyczynowości i niesprzeczności, tj. rozum, zostały stworzone tylko dla zmiennych i chwilowych potrzeb różnych jednostek. Może dlatego, że ogólna zupełna cała i ostateczna prawda, pewna wiedza o ostatnim celu lub pierwszej przyczynie, jako wie-

---

<sup>1</sup> Schopenhauer: V. W., III 271.



czna, nie jest konieczna dla chwili, jaką jest życie ludzkie i jego wciąż zmienne cele — jedynym przeznaczeniem rozumu, wynikającym z potrzeb woli, mogą być tylko osobiste, podmiotowe, uczuciowe, nierozumne, chwilowe i wskutek tego same z sobą sprzeczne, zgodnie z poglądem, że człowiek jest miarą wszechrzeczy, prawdy, różnych woli, ale nie jednego dla wszystkich rozumu, określające chwilowe cele różnych jednostek i środki do tych celów prowadzące. Celem rozumu jest zachowanie życia jednostek, a nie poznanie praw w ogóle, praw od żadnego podmiotu i jego woli niezależnych, dlatego nikomu nie potrzebnych, praw dla wszystkich i dla nikogo. »Bo Bóg nie chciał, abyśmy te rzeczy wiedzieli, tylko byśmy ich używali«, za Ciceronem (De div. I, 18) powtarza Montaigne (III, 111, tłum. Boy), a co tak samo określa pozytywizm, mówiąc, że celem rozumu i nauki jest tylko samozachowanie jednostki, »wiedzieć, ażeby przewidywać, a przewidywać, żeby móc żyć«. (»Savoir pour prévoir, à fin de pouvoir«). Nie jest też nowością, to samo twierdzenie Bergsona. »W naszych zamiarach nie leży na ogół poznanie dla poznania. Dążymy do poznania, aby wziąć czyjąś stronę, aby osiągnąć jakąś korzyść, słowem zaspokoić jakąś potrzebę. Staramy się dojść, o ile poznawamy przedmiot jest tym lub tamtym, do jakiego znanego należy gatunku, jakiego rodzaju czynność, postępowanie, lub postawę podsunąć nam winien«<sup>1</sup>. »Umysł notuje tylko przyjazdy i odjazdy (zjawisk), tylko to bowiem obchodzi myśl ludzką, dopóki ona jest jedynie myślą ludzką«<sup>2</sup>.

Jeżeli filozofia rozumowa »umarła z antynomii«, je-

<sup>1</sup> Jw. 64.

<sup>2</sup> Jw. 92.

żeli »albo filozofia jest niemożliwością i wszelkie poznanie rzeczy jest poznaniem praktycznym, zmierzającym do osiągnięcia z nich korzyści«<sup>1</sup>, to, wobec niemożliwości rozumowego poznania istoty świata, filozofia mogłaby być tylko nierozumnym, uczuciowym jasnowiedzeniem, przecuciem, odgadnięciem tej istoty »(albo) filozofowanie polega na przeniesieniu się do wnętrza samego przedmiotu, wysiłkiem intuicji«<sup>2</sup>. Istotę świata przez bezpośrednio, tj. nierozumne utożsamienie się z nią mogliby poznać, czy przeczuwać tylko mistycy i tylko na swój własny i wyłączny użytek, bo wszelkie jasnowiedzenie, czy »wiedza przez współczucie« (»durch Mitleid wissend«), dla innych, niż oni ustrojów duchowych, muszą pozostać niezrozumiałe. Pogląd, wynikający z przeniesienia się do wnętrza, byłby poznaniem samego siebie w innych rzeczach, mógłby więc być tylko osobistą wiarą, ale wiarę zrozumieć mogą tylko ci, co tak samo wierzą. To więc drugie »albo« Bergsona jest więc także niemożliwością filozofii dla wszystkich jednakiej, nie tylko rozumowej, ale także uczuciowej.

Tak samo jak niemożliwa jest wszelka stałość dokładnie określonych granic w niestałości istnienia i wskutek tego niemożliwością jest oznaczyć przyczynę-istotę świata, któraby była tylko sobą, a nie także i swym własnym zaprzeczeniem — tak samo, wobec zmian jakości w swoje przeciwieństwa i stąd wynikającej z tej sprzeczności bezcelowości wszelkiego bytu, (każda jakość, zamieniając się w swoje przeciwieństwo musi sama sobie zaprzeczyć), rozumowo niemożliwe są wszelkie ogólne, je-

---

<sup>1</sup> Jw. 66.

<sup>2</sup> Jw. 66.



dy nie konieczne, bo zawsze i wszędzie dla wszystkich jednakie cele, hasła, wartości, zasady (normy), idee i ideologie, ideały, tj. wzory doskonałości najwyższego, etycznego, politycznego, czy gospodarczego (ekonomicznego) szczęścia, tj. dobra, całego świata, niemożliwa jest wszelka ogólna przedmiotowa »rozumowość« (racjonalizacja), nierozumnego, bo sprzecznego samego z sobą życia, tak jednostek, jak ogółu. Nie można samym tylko rozumem określić wyłącznie rozumowego celu życia tożsamego tylko z samym sobą, bo każdy cel, według ustroju wszelkich pojęć, będzie musiał być także tym, czym nie jest, tj. będzie musiał sam sobie zaprzeczyć. Z powodu zmienności i z niej wynikającej sprzeczności wszystkiego co istnieje, niemożliwy jest wszelki stały rozumowy cel lub przyczyna (sens) życia i ta jego sprzeczność, a nie krótkotrwałość życia jest właściwym znaczeniem sądu o jego marności i nicości, bo mimo swej krótkotrwałości życie mogłoby mieć swój rozumowy cel znaczenia, gdyby możliwy był trwały, nie będący swym zaprzeczeniem, jego cel. Ograniczenie rozwoju wszystkiego, co istnieje zamianą w swoje własne przeciwieństwo, uniemożliwia wszelki stały cel istnienia, a przez to i postęp tego istnienia. Niemożliwe jest wyrozumowanie jednego ogólnego wiecznego celu, zawsze i wszędzie bez względu na czas i miejsce dla wszystkich dobrego, bo każdy cel w jakimś czasie i stopniu swego rozwoju dobry, wykonany ponad pewną granicę zaczyna być złym, jak np. zupełna cywilizacja i mechanizacja życia, zupełne usunięcie chorób lub wytepienie zwierząt szkodliwych. Jeżeli więc niemożliwe jest stale określone, rozumowe dobro, bo nic nie jest zupełnie dobre, ani całkiem złe, nic nie jest zawsze dobre,

ale jest dobre tylko dlatego, że było złem, to oczywiście równie niemożliwe jest i zbliżanie się do tego dobra, zwane postępowaniem. Wskutek też tego wzajemnego zamienienia się w siebie ostateczności przeciwieństw, wszelkie czyny, tak jak i wszelkie dążenia, prądy, ideały są dwuznaczne: można prowadzić wojny w imię miłości bliźniego, w imię szczęścia i postępu ludzkości można ją cofać do najpierwotniejszego barbarzyństwa (W. rewolucja, komuna paryska) można kłamać, dla zwycięstwa prawdy, można gorszyć moralizując i gorsząc moralizować; można pomagać szkodząc i szkodząc pomagając; można być altruistą z egoizmu i egoistą z altruizmu; żeby budować trzeba burzyć, żeby dać jednym, trzeba wziąć drugim. »Wszystko dwuznaczne« (omnis res duplex) mówi Balzac w poświęceniu swej komedii ludzkiej. Jest to najpospolitsza prawda, jako przysłowia, że wszystko »jest obojętne« i »ma dwa końce«, wypowiedzana przez filozofów, którzy nic o Heglu nie wiedzą. Prawdopodobnie sprzeczności te były przyczyną powstania zasady »cel uświęca środki«, usiłującej usprawiedliwić te sprzeczności środków i celu. W ogólnej, rozumowej bezcelowości wszelkiego życia, jedynym celem może być tylko nierozumny często sam z sobą spreczny cel zmiennych w swej stałości osobistych dążeń woli jednostek. Tylko nierozumna, t. zn. także swego celu i przyczyny nieświadoma, wola i wiara jednostki może nadać swój podmiotowy sens rozumowej bezcelowości życia. »Trzeba apelować do bohaterstwa gatunku czy rasy« mówi już w r. 1927 prof. Rozwadowski<sup>1</sup>. Jeżeli nie tylko z powodu różnic potrzeb i z nich wynika-

---

<sup>1</sup> Jw. 28.



jących różnic sądów, poglądów, którą to podmiotowość subiektywnych poglądów sceptycyzm uważa za swój »dowód różnaitości« (Variabilitätsargument), ale także z powodu wewnętrznej sprzeczności pojęcia dobro, niemożliwe jest jedno dobro i tyle jest pojęć dobra, ile jest ludzi — to możliwe są tylko sprzeczne same z sobą i między sobą zmienne, chwilowe dobra tylko »do czasu«, różne dla różnych i różne dla tych samych w różnych chwilach i okresach (epoka) ich życia, cele egoizmów różnych jednostek, czy też ich zbiorów, połączeń (grup), jak naród, partia, sekta, wyznanie, zawód, lub również zmiennych połączeń tych połączeń, wynikające nie z jednego dla wszystkich ogólnego rozumu, bo z niego nic wyniknąć nie może, ale z różnych zmiennych dążeń, różnych woli. Nie jedna wieczna i ogólna, dla wszystkich ta sama, mądrość życia, ale tylko chwilowe sprzeczności (paradoksy), same wynikające ze swego przeciwieństwa, dziś mądre, jutro niedorzeczne, dziś błogosławione, jutro potępiane, mogą być celem-drogowskazem życia jednostek i ich zbiorów. Z powodu niemożliwości jednego rozumowego ideału dobra, niemożliwe jest dobro w ogóle, tylko dobro dla kogoś i dlatego o dobrym może rozstrzygać tylko odpowiedź na pytanie, dla kogo jest dobrem (cui prodest?). Niemożliwa jest jedna rozumowo (logicznie) konieczna etyka, lepsza, wyższa od innych, tylko jest możliwa geografia i historia naturalna różnych etyk i ich pojęć dobra. Czy ten pogląd względności i wskutek tego nie określoności, bo zmienności dobra i zła, czy to »pomieszanie pojęć«, »nihilizm moralny«, może mieć wpływ ujemny (demoralizować), jak o to oskarżano Mandewilla, który też go wypowiadał? Wykazanie niemożliwości rozumowego określe-

nia absolutnego dobra, nie jest zaprzeczeniem jego uczuciowego istnienia, ważniejszego, niż określenie rozumowe, bo gdyby nawet takie rozumowe określenie było możliwe, to jest to wątpliwe, czy za pomocą pojęć i tłumaczeń dobra można nauczyć, tak samo jak gramatyka w nikim nie stworzy zdolności do nauki języków, a estetyka zdolności artystycznych. Jeżeli jednak zgodnie z twierdzeniem tej pracy, że wszelkie dobro musi mieć także coś złego, ale wszelkie zło jest także dobrem, to pogląd ten o ile byłby złym, miałby dwa dobre następstwa: 1) usuwa przesąd nie tylko o nieomyślności, ale nawet o wyższości rozumu i nauki, przez to usuwa doktrynerstwo i pryncypialność tego poglądu. Wynika z niego, że w rozumie nie można znaleźć uzasadnienia jakiegokolwiek czynu czy poglądu — zasady. Wszelkie uzasadnienie może być tylko przeciwieństwem rozumu, tj. wolą i wiarą, która rozstrzyga bez podania powodów («sic volo sic iubeo»). Możliwe są tylko cele jednostkowych lub zbiorowych woli, ale nie cele rozumowe bezosobowe, oderwane od chwili i części życia. Wszelkie zasady i poglądy są środkiem woli jednostek, ale nie celem dla siebie poza jednostką czy jakimś ich zbiorem. 2) Usuwa wiarę w możliwość bezwzględnych doskonałości (ideałów), których nie było i nie będzie i przez to zbliża do rzeczywistości, godzi ze sprzecznością życia i uprzedza jego rozczarowania. »Ze zdania sobie sprawy z węzła naszego życia i jego istotnego sensu wynika zgoda jednostki z danymi jej warunkami życia. Nie irytując się zbyt swymi wadami i słabościami, ani przesadnie ich wstydząc, ani zamykając na nie oczy, ani chlubiąc zaletami — bo jedne i drugie są nam dane wraz z nami — uznamy i zgodzimy



się z tym, że nasze życie jest dążeniem i wysiłkiem w określonym kierunku i że nie trapiąc się zanadto swoją słabością wszechstronną i wszystkimi cechami swej jednostkowości, mamy z nimi walczyć»<sup>1</sup>.

## STRESZCZENIE

Ponieważ sceptycyzm jest to twierdzenie rozumowej (logicznej) niemożliwości poznania istoty świata, dlatego dowody sceptycyzmu muszą zwracać się przeciw dwóm prawom rozumu (logiki), tj. przeciw prawom: przyczynowości i niesprzeczności. Dowody te twierdzą: rozumowe oznaczenie przyczyny — istoty każdego zjawiska czy zjawisk, a więc i istoty świata jest niemożliwe bo:

A. dowód przeciw przyczynowości:

a) w czasie przyczynowość zjawisk cofa się w nieskończoność, nie mogąc oznaczyć pierwszej ani ostatniej przyczyny,

b) w przestrzeni: nieskończoność jednako koniecznych dla istnienia każdego zjawiska przyczyn uniemożliwia oznaczenie jednej, czy określonej ilości przyczyn zjawisk.

B. przeciw niesprzeczności:

Jakości nie są stałe, ale zamieniają się w swoje przeciwieństwo, wskutek czego wszelkie istnienie może być tylko powstrzymaniem tej zamiany przez działanie tego, co jest mu przeciwne, z czego wynika, że istnienie może być tylko równowagą przeciwieństw, a więc każda rzecz

---

<sup>1</sup> Rozwadowski, jw., 28.

istnieje nie tylko dzięki sobie, ale także dzięki temu, czym nie jest, co jest jej przeciwieństwem, dlatego wszelkie określenia i przeciwstawienia mogą mieć znaczenie tylko w jakimś krótszym lub dłuższym, ale zawsze oznaczonym czasie, bo poza nim przeciwstawienia te mogą być nawet jednością, tożsamością. Ponieważ więc prawo niesprzeczności, poza czasem »nie działa«, dlatego istota świata, jako wieczna, więc znajdująca się poza czasem, musiałaby być i swym zaprzeczeniem, co dla rozumu jest niezrozumiałe i co jest trzecią przyczyną, dowodem, że rozumowa metafizyka, tj. rozumowe wywnioskowanie istoty świata, jest niemożliwe.

